Nr. 143 Kraków, niedziela 26 maja 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z dnia.

Kraków, 25 maja.

Żądania górników odrzucone!

Trzymiesięczna walka górników węglowych o 8 godzinną szychtę wstrząsnęła zeszłego roku całem życiem gospodarczem państwa austryackiego. Rząd pod naciskiem wypadków poznał, że w interesie pokoju społecznego i normalnego rozwoju ekonomicznego trzeba ustąpić górnikom. Niespełnienie żądania górników, uznanego przez wszystkich ekonomistów, socyalnych polityków, hygienistów i techników za słuszne, konieczne i możliwe do przeprowadzenia, musiałoby wywoływać coraz to nowe walki, wstrząsające rynkiem towarowym i pieniężnym i całą produkcyą w państwie. Ustawowe skrócenie dnia roboczego w górnictwie, przynajmniej w kopalniach węgla, stało się nieodpartą koniecznością. Prezydent ministrów dr Koerber przyrzekł więc górnikom imieniem rządu, że żądania ich zostaną urzeczywistnione w drodze ustawodawczej.

Górnicy zaufali tej obietnicy, zaprzestali walki i powrócili do pracy, czekając cierpliwie.

Czekali przeszło rok. Sprawa była wciąż spychana z porządku i najróżniejszymi sposobami przewlekana. Aż wreszcie dostała się na porządek dzienny parlamentu.

Ale łatwiej jest dać obietnicę, aniżeli ją dotrzymać. Przeciw górnikom i ich żądaniu stali właściciele kopalń. Magnaci węglowi w Austryi — to potężna, wpływowa kasta, to arystokracya zarówno pieniężna, jak i rodowa: baronowie, hrabiowie, książęta, Rothschildy, Gutmany...

Cóż znaczą wobec tej garstki magnatów setki tysięcy podziemnych niewolników! Związek właścicieli kopalń węgla rozwinął intensywną agitacyę w kołach rządzących, które tej presyi się nie oparły...

Wprawdzie uznano powszechnie, że jedynie ustawowe zaprowadzenie 8-godzinnej szychty może zażegnać dalsze burze społeczne w świecie czarnego dyamentu, wprawdzie nikomu nie tajne, że górnicy nie spoczną w walce, aż nie zdobędą 8 godzinnego czasu pracy — ale w Austryi polityka, a zwłaszcza polityka socyalna, jest tak krótkowzroczną, że wielkie rany zawsze tylko drobnymi plasterkami goić usiłuje. Niech rana dalej jątrzy pod plasterkiem, niech wzbiera i toczy organizm, byle tylko nie od razu ją uleczyć. Dopóki przykrywa wytrzyma — niech sobie wre w kotle. a że tam kiedyś nastąpi eksplozya — co tam! „Apres nous le deluge!“ („Po nas niech i potop przyjdzie!“).

Przestrzegali parlament posłowie socyalno-demokratyczni. Zwracali uwagę czynnikom rządzącym, że przecież 8-godzinna szychta kiedyś musi się urzeczywistnić, dlaczegóż więc uzyskanie jej niema nastąpić na drodze pokojowej, lecz musi być okupione zaciętemi walkami? Po co niepotrzebnie mnożyć ofiary, po co każdy, najmniejszy krok naprzód w dziedzinie reform społecznych okupywać głodem i cierpieniami mas i wstrząśnieniami, podkopującemi cały organizm społeczny!

Niestety, próżne były przestrogi. Większość odrzuciła wniosek tow. Schuhmeiera, proponujący przyjęcie wniesionej przez tow. Cingra ustawy o 8-godzinnej szychcie w górnictwie. Przyjęto natomiast ustawę, normującą maksymalny dzień roboczy w kopalniach węgla na 9 godzin.

I ten drobny postęp zawdzięczają górnicy nie dobrej woli burżuazyi, lecz sobie samym. Ta reforma jest skutkiem zeszłorocznego olbrzymiego

---

MULTATULI.

Historye o autorytecie.

I.

Sługa wyszła z dziećmi swego pana. Otrzymała nakaz, by pilnie ich strzegła. Ale patrzcie! dzieci były nieposłuszne, uciekały od niej i nadzór jej był niepotrzebnym, a troska zbyteczną. Stworzyła wtedy z niczego czarnego psa, mającego kąsać każde dziecko, które nie chciałoby pozostać w jej pobliżu.

Dzieci były pełne strachu przed tym psem, stały się bardzo posłuszne i pozostały już przy niej.

A rozważając w swem sercu, co zrobiła, spojrzała na bożka stworzonego, i patrzcie! był bardzo dobry.

Dzieci jednak oszalały ze strachu przed tym psem.

I takiemi pozostały po dziś dzień.

II.

— Ojcze! powiedz, czemu słońce nie spadnie?

Ojciec był zawstydzony, gdyż nie wiedział, dlaczego słońce nie spada, i ukarał dziecko, ponieważ był zawstydzony.

Dziecko obawiało się gniewu ojca i nigdy nie pytało już o nic, ani dlaczego słońce nie spada, ani o wiele innych rzeczy, które poznać pragnęło.

Dziecko to nigdy nie zmężniało, jakkolwiek żyło 6000 lat... nie, znacznie dłużej.

Pozostało głupie i tępe po dziś dzień.

III.

Zdarzyło się, iż po raz pierwszy narodziło się dziecko. Matka była w zachwycie, a i ojciec spoglądał na nie z tkliwą miłością.

— Geniuszu, powiedz mi — zapytała matka — czy pozostanie na zawsze takiem małem... i... — dokończyła — sama nie wiem, czy mam pragnąć tego! Chętnie widziałabym je jako człowieka, ale szkoda, gdyby się tak miało zmienić, że ani dźwigać, ani je karmić dłużejbym nie mogła.

— Dziecko twe rozkwitnie na człowieka — rzekł geniusz. — Nie będziesz go żywiła stale. Nie będziesz go nawet niosła.

— O geniuszu — zawołała matka z przestrachem — dziecko me odejdzie? Gdy pocznie biegać, opuści mnie? Co mam czynić, by dziecko nie poszło odemnie, gdy potrafi już biegać?

— Kochaj twe dziecko, — rzekł geniusz — a nie odejdzie od ciebie.

I tak było! Tak pozostało przez pewien czas. Ale potem rodziło się wiele dzieci. I wielu rodzicom sprzykrzyło się kochać wszystkie te dzieci.

Wtedy wymyślono przykazanie, któ-

strejku, który zwrócił na siebie uwagę całej Europy.

Teraz przed górnikami otwiera się dalsza droga mozolnej walki, droga, której celem jest 8 godzinna szychta. Nowe boje czekają górników. Ale do tej walki wyruszą wzbogaceni do świadczeniami i lepiej przygotowani. Teraz mają oni tylko jeden obowiązek do spełnienia: organizować się! Cierpliwie, wytrwale, nieustannie wzmacniać swą organizacyę — oto ich jedyne zadanie na najbliższą przyszłość. Długo i ciężko jeszcze trzeba będzie walczyć o zwycięstwo sprawiedliwości.

Ach, nieraz dłoń jeszcze omdleje,
Kuć jeszcze potrzeba daleko, głęboko,
Nim runiesz, o ludzkich praw twarda opoko,
Nim nowe cię zwalą ideje!

Pod pręgierz.

Prawda o odnowieniu katedry królewskiej na Wawelu.

(Dokończenie.)

Trzeba wprost być barbarzyńcą w rzeczach sztuki, aby pakować formy secesyonistyczne, dobre pewno w gmachu Tow. sztuk pięknych, lub na prywatnej kamienicy, do katedry. Gdyby nie sprawiono sobie nowych stall w tak wielkiej liczbie, a tylko zostawiono ich tyle, wiele na to szczątki stare dopełnione pozwalały, nie trzeba byłoby uciekać się do parawanów kamiennych, z których fabryką kryto się, jak to p. Bryl w „Gazecie narodowej“ stwierdza, nawet przed uprawnionymi do tego.

Zresztą artysta dawnych czasów byłby sobie i na to poradził, powtórzywszy stalle owe i na odwrotną stronę w rzeźbie, jakoteż i w siedzeniach, dla modlących się wiernych z pewnością pożądanych.

Na ścianach znowu były stare freski, wcale nie źle zachowane. Spółka restauratorów katedralnych kazała je zdrapać, a kiedy artysta tej miary co Wyspiański, ofiarował swoją pracę na wymalowanie dziś zimnych i gołych ścian po cenach kosztu, **kardynał odpowiedział, że nigdy jak długo żyje, na to nie pozwoli.**

Tak było z Wyspiańskim; natomiast płytę ku pamięci kardynała Oleśnickiego oddał biskup za 20.000 K Niemcowi Zumbuszowi, który uczynił wszystko, aby zrobić rzecz obcą zupełnie całej katedrze, jakoteż i zachowanym jeszcze tam płytom pamiątkowym ze spiżu z XV i XVI stulecia.

Dość powiedzieć, że kardynał ma na płycie ptasią główkę, wynoszącą $^1/_{13}$ całej postaci!...

Prostym skandalem dalej jest umywalka, z wsadzonym w ołów biustem nieboszczyka kardynała Dunajewskiego. Te grube, nieartystyczne, niestylowe formy chyba na kpiny umieszczono w katedrze.

Dorobkiewiczowskim gustom bankierów odpowiada to malowanie, oczyszczanie, złocenie pomników, pokrytych historyczną szarzyzną patyny. Powleczono więc jednem monotonnem złotem, niemiłosiernie błyszczącem, ołtarz główny, wyszlifowano wszystkie pomniki na gładko, pomalowano lakierem na czerwono (!) wielkie drzwi wchodowe z czasów Kazimierza Wielkiego, słowem, zrobiono wszystko, aby piętno historyi zetrzeć z pomników narodowych, a natomiast wprowadzić gusta estetyczne pilnej niemki kucharki, czyszczącej na błyszcząco trzy razy dziennie wszystkie swoje naczynia miedziane.

Również barbarzyńskiem jest odnowienie zewnętrzne.

Na dachu świeci srebrny, olśniewający wprawdzie, ale niestylowy w formie i w zastosowaniu orzeł, a wieża, niegdyś basztowa, a dziś dzwonnica katedry, jest w swoim hełmie i górnych piętrach straszliwie pokiereszowana.

Takiego gzymsu niema w całej Polsce u spółczesnego tej wieży pomnika, a cztery kręgielki, ustawione na dachu, są wręcz grzechem nie do darowania wobec faktu, że w pobliskiej wieży na Kazimierzu miał p. Odrzywolski zupełny wzorzec fial, w sylwecie zastosowanych do renesansowej kopuły.

Niedość bowiem było z niedokładnej ryciny z końca XVI stulecia odgadywać kształty, trzeba było poszukać w promieniu aż do Wrocławia motywów, dających w szczegółach rozwiązanie stylowe nakrycia wieży.

Niedługo ma po wykupieniu przez kraj budynków wojskowych na Wawelu rozpocząć się restauracya zamku. Trzeba już dziś uderzyć w dzwon na gwałt, aby stary zamek nie padł także ofiarą ludzi, którzyby, restaurując po swojemu, pokiereszowali go tak okrutnie, jak to uczynili panowie Odrzywolski, Tomkowicz i spółka. Z nieszczęśliwą katedrą gospodarują samowolnie w majątku narodowym ludzie, mający jedynie na całą obronę swoje „kaduceusze“, mącące wodę opinii publicznej... w „Czasie“ i naiwność barbarzyńców, niemających nawet wyobrażenia o szkodzie, wyrządzonej cywilizacyi ogólnej i narodowej.

Podwójna miara.

Z powodu opracowania przez ministra sprawiedliwości nowej taksy lekarskiej za czynności sądowe, bez porozumienia się z Izbami lekarskiemi, oraz zawieszenia przez namiestnictwo w Pradze umowy, zawartej przez czeskie Izby lekarskie z Kasami chorych, a normującej stanowisko lekarzy w tych instytucyach, panuje wśród lekarzy

---

re miało zastąpić miłość, jak tyle innych przykazań. Bo łatwiej dać przykazanie, aniżeli miłość.

Czcijcie ojca i matkę!

Dzieci opuszczały rodziców, gdy tylko nauczyły się biegać. Dodano więc do rozkazu przyrzeczenie:

Aby wam się dobrze wiodło na ziemi!

Poczem niektóre dzieci pozostały przy rodzicach. Pozostały jednak nie w ten sposób, jak to myślała pierwsza matka, gdy pytała geniusza: „Co mam czynić, by dziecko nie poszło odemnie, gdy potrafi już biegać?“

I tak to pozostało po dziś dzień.

IV.

„Le premier roi fut un soldat heureux!“ *) — powiedział Voltaire, nie wiem jednak, czy to prawda.

Następująca atoli historya jest prawdziwą.

*) Pierwszym królem stał się szczęśliwy żołnierz.

Krates był bardzo mocny. Zginał wał z pni dwoma palcami, trzynastu nieprzyjaciół zabijał jednem cięciem Gdy kasznął, powietrze zapalało się od zgęszczenia i trząsł się księżyc.

Z powodu tych zasług został królem. I zmarł po pewnym czasie królowania.

Ale mały Krates, synalek jego, miał był angielską słabość, co jednak nie przeszkadzało mu w chęci zostania królem po swoim ojcu, który był tak mocnym.

Siadł na stołek, który nazwał tronem i zawołał:

— Ja jestem królem!

— Dlaczego ty masz być królem? — pytał naród, który był jeszcze głupi i nie miał pojęcia o dziedzicznem następstwie.

— No, bo moja matka mieszkała w jednej chacie ze starym Kratesem, który obecnie nie żyje.

Właściwie mówił on: w pałacu, ale była to chata.

Naród nie rozumiał tej logiki, a gdy Krates II wołał: „chodźcie“, wtedy każdy umykał. Gdy jednak mówił: „odejdźcie“, wszyscy cisnęli się ku niemu. Poprostu dyabli wzięli autorytet, a Krates Nr. 2 był za głupim, aby wolę swą przeprowadzić rozporządzeniem wprost przeciwnem.

W piśmie opozycyjnem czytano tego dnia, co następuje:

„Czemu, o Kratesie Nr. 2, który jesteś krzywonogi i nierozsądny, czemu zabierasz miejsce męża, który mieszkał przed 20 laty w jednej chacie z kobietą, która cię na świat wydała? Wstań i zrób miejsce, a nie pleć „chodźcie“, lub „odejdźcie“, jak gdybyś był starym, prawdziwym Kratesem. Gdzież to te wały z pni, które zginałeś palcem? Księżyc nie drży wcale i niema pożaru, gdy kichasz. Pchły zabić nie potrafisz. Wstań, wynoś się, zrób miejsce temu, który rozumie się na użytecznych sprawach“.

Tak mówiła opozycya.

I Krates musiałby wstać ze stołka, który nazwał tronem, gdyby w ten

austryackich wielkie niezadowolenie. Dziś w sobotę ma odbyć się w Wiedniu wiec delegatów Izb lekarskich, celem zaprotestowania przeciwko powyższym krokom rządowym. Wśród lekarzy, jak twierdzą pisma wiedeńskie, niezadowolenie jest tak wielkie, iż przewidywać można strejk Izb lekarskich — wstrzymanie wszystkich świadczeń na rzecz państwa, a w pierwszym rzędzie wstrzymanie bezpłatnie wydawanych doniesień o epidemiach.

Jak widzimy strejk, oręż proletaryacki, coraz chętniej chwytany jest przez inteligencyę. Minęły te czasy, gdy za przykładem robotników, tylko młodzież urządzała strejki, by zaprotestować przeciwko jakimś nadużyciom uniwersyteckim lub gimnazyalnym.

Nie tak dawno mieliśmy w Krakowie zapowiedź strejku lekarzy szpitalnych, gdy Wydział krajowy pozostawał głuchym na ich żądania, to znów w całej Austryi grozili strejkiem adwokaci... I przypatrzmy się: prasa burżuazyjna, która z taką zjadliwością napada na strejki robotnicze, nie ma ani jednej gorzkiej pigułki dla inteligentnych strejkowiczów. Podkopywania ładu, roboty przewrotowej itp. „strasznych“ objawów nie dopatruje się wówczas wcale... Widocznie, pp. adwokaci n. p. są biedniejsi od najnędzniejszych nawet pasierbów przemysłu, pracujących za kilkadziesiąt centów po 18 godzin na dobę — im więc wolno strejkować...

Tę bezczelność prasy, stojącej z trąbkami alarmowemi na straży ładu, piętnujemy dziś tylko mimochodem, przy właściwej okazyi, gdy będzie chodziło o jakiś strejk robotniczy, nie omieszkamy mocniej jej to przygwóździć do czoła.

Ale nie tylko prasa gadzinowa, żyjąca z pańskiej kieszeni, takie wyznaje zasady. Podczas ostatniego strejku w Morawskiej Ostrawie zawiązały się w Krakowie dwa komitety, złożone z postępowej inteligencyi, celem niesienia pomocy strejkującym. Zaapelowały one do ofiarności szerszego ogółu na tej podstawie, że walka tocząca się w ostrawskim rewirze ma charakter nietylko klasowo-ekonomiczny, lecz i narodowy, gdyż po jednej stronie stoją robotnicy Polacy, po drugiej wyzyskujący ich nielitościwie i wynaradawiający obcy kapitał; w takich warunkach wzmocnienie ekonomiczne robotnika jest wzmocnieniem polskiej placówki, gdyż da mu więcej hartu do oparcia się wynarodowieniu. Przyznać trzeba, iż sporo osób, nienależących do partyi socyalistycznej, chętnie złożyło pewne kwoty pieniężne na rzecz strejkujących. Ale nawet wśród tych, którzy nie odmawiali drobnej ofiary pieniężnej, znajdowali się ludzie, którzy uważali za właściwe robić różne zastrzeżenia (np., że pieniądze dają tylko dla dzieci strejkujących robotników) lub wygłaszać kazania.

Pewien akademik, należący do komitetu, zorganizowanego przez młodzież, opowiadał nam, jak jeden z adwokatów, przed sięgnięciem do portmonetki, w długim wywodzie potępił przed nim wszelkie strejki, które są jego zdaniem nielegalną presyą, pewnego rodzaju buntem, którego społeczeństwo tolerować nie może. Te słowa mówił ów mecenas z takim patosem, że nie robiło to wrażenia, iż jedynie wygłasza je dlatego, by upewnić swego przygodnego słuchacza, iż nie jest wcale skumany z „przewrotem“. Ten pan musiał mieć istotnie takie zalatujące jakimś Kleigelsem pojęcia o strejkach.

Ciekawe jest tylko, czy, gdy adwokaci krakowscy, wzorem wiedeńskich, postanowili zastrejkować w razie zaprowadzenia nowych taryf — czy wówczas, gdy o własny chodziło interes — ów prawomyślny mecenas rzucił się na ziemię i zawołał: chyba po moim trupie!... Strejk jest buntem, jest drągiem, podważającym ład społeczny! Pozwolimy sobie wątpić...

Ale nie na tem kończy się naśladowanie taktyki robotniczej przez sfery nierobotnicze. Manifestacyjny pochód po ulicach Wiednia kilkuset niesłychanie wysokourodzonych dam, dla zademonstrowania uczuć klerykalnych, był także niczem innem, jak (sparodiowaną co prawda) kopią pochodów robotniczych, podczas których lud pracujący ilustruje niejako swoją potęgę liczebną.

Im wolno bez przeszkód używać środków walki politycznej i społecznej, której się nauczyli od robotników, — ale gdy proletaryat tych środków się chwyta, ze wszystkich stron spadają nań kamienie prześladowań i potępienia...

---

sposób nie odezwała się do ludu stara mamka:

— Słuchaj mnie narodzie, bo ja byłam mamką małego Kratesa, gdy jeszcze był mniejszy, niż teraz! Gdy się narodził, ojciec jego namaszczał sobie głowę olejem i oto kropla tegoż padła na czoło mego wychowanka. I dlatego nie trzeba, by burzył mury, nie trzeba, by wzniecał pożary kaszlnięciem. Powiadam wam...

Wymowna mamka nie potrzebowała wcale kończyć... Tak łatwo można było już z tego wyciągnąć wniosek, że cały naród (a redakcya opozycyjnego pisma najgłośniej) zawołał jednogłośnie: Niech żyje namaszczony!“

I Krates pozostał na stołku, który nazwał tronem.

I tak pozostał na nim po dziś dzień.

Przełożył *Wiktor Tusza.*

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Morawskiej Ostrawie. Dnia 20 bm. odbyło się tu zgromadzenie robotników szewskich w lokalu p. Ernsta, z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z kongresu robotników szewskich w Wiedniu. 2) Organizacya.

Do pierwszego punktu przemawiał delegat na kongres, tow. Suhanek, składając sprawozdanie z przebiegu kongresu i omawiając sprawę przystąpienia do centralnej organizacyi w Wiedniu.

Tow. Bartosz zachęcał do połączenia się z centralną organizacyą. Do drugiego punktu przemawiali tow. Prokesz i Winiarski, wzywając robotników do organizowania się. Po zamknięciu zgromadzenia przystąpiło mnóstwo robotników do organizacyi.

Z sali sądowej.

Epilog procesu Mendla Lebensarta. Ze Stanisławowa piszą nam: Rozprawa karna Mendla Lebensarta wkrótce będzie miała iście galicyjski epilog przed sądem cywilnym.

Oto już przed rozprawą krążyły wieści, że Lebensart złożył dla Lindnera kwotę około 3000 złr. do rąk niejakiego Schulima Süssmanna, która to kwota miała być Lindnerowi wydaną na wypadek, jeżeli Lebensarta nie będzie obciążał i winę weźmie na siebie. Lindner rzeczywiście w toku rozprawy całą winę brał na siebie i wogóle zupełnie zmienił zeznania, złożone w toku śledztwa tak, że przewodniczący i prokurator zapytywali go o przyczynę tej nagłej zmiany.

Zaraz po rozprawie wydał sąd powiatowy w Stanisławowie, na żądanie tut. zakładu bankowego i komisyjnego, następującą uchwałę:

„L. cz. Ex 1270/1. Pozwolenie egzekucyi. Na podstawie aktu notaryalnego z 25 września 1895 l. rep. 21281 i ts. uchwały z dnia 15 lutego 1901 l. cz. Ex 471/1, oraz uchwały z d. 11 marca 1901 Ex 471/2, pozwala się na rzecz masy konkursowej Zakładu bankowego i komisyjnego w Stanisławowie przeciw Józefowi Lindnerowi w Stanisławowie, celem ściągnięcia wykonalnej wierzytelności w kwocie 540 K wraz z procentami po 12 od sta od 1 maja 1895 i $1/3\%$ prowizyi, kosztów 12 K 52 h, 11 K 42 h i kosztami tej prośby na 8 K 42 h oznaczonymi, egzekucyę przez zajęcie kwoty około 3000 złr. czyli 6000 K, złożonej na rzecz dłużnika Józefa Lindnera u Schulima Süssmanna, właść. realn. w Stanisławowie, ul. Lipowa. Wobec tego zakazuje się Schulim. Süssmannowi uiszczać zapłaty na zaspokojenie lub rachunek zajętej wierzytelności do rąk Józefa Lindnera. Niemniej zakazuje się Józefowi Lindnerowi rozporządzać w jakikolwiek sposób zajętą wierzytelnością, tudzież ustanowionym dla tejże zastawem, a mianowicie ściągać tą wierzytelność w całości lub części. Z chwilą doręczenia niniejszego zakazu zapłaty do rąk Schulima Süssmanna, uważa się pozwolone zajęcie za dokonane, a wierzyciel egzekwujący nabywa odtąd na zajętej wierzytelności prawo zastawu dla swej wykonalnej wierzytelności. Jako sąd egzekucyjny jest sąd tutejszy powołany. C. k. sąd powiatowy w Stanisławowie. Oddział X. Dnia 23 maja 1901“.

A zatem sytuacya jest taka, że gorzko zarobiony przez Lindnera „Schandgeld“ zakondykował bank, któremu Lindner dłużny jest 540 K. Jeżeli Süssmann, który ma być depozytaryuszem, kwoty tej dobrowolnie nie wyda, bank będzie musiał wytoczyć Süssmannowi spór cywilny, w ciągu którego sędzia będzie słuchał pod przysięgą świadków i strony na fakt, czy układ taki przyszedł do skutku i czy pieniądze dla Lindnera zostały złożone.

Będzie to rozprawa, której pozazdrościć nam będzie mogła Ameryka.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 26 maja. 1521. Luter obłożony banicyą państwową. — 1569. Wcielenie Wołynia do Korony. — 1805. Napoleon I. ogłasza się królem włoskim. — 1831. Bitwa pod Ostrołęką. — 1848. Rewolucya majowa w Wiedniu.

27 maja. 1265. Dante urodził się. — 1564. Kalwin umiera. — 1703. Założenie Petersburga. — 1860. Garibaldi zdobywa Palermo. — 1863. Leon Plater rozstrzelany przez rząd rosyjski w Dynaburgu. — 1877. Ostatni kongres niemieckiej socyalnej demokracyi w Gotha, przed wydaniem ustawy wyjątkowej. — 1900. Marszałek Roberts wkracza do Transwaalu. Wybory w Belgii, klerykali ponoszą klęskę.

Dziś w teatrze: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (na dochód Kolonij wakacyjnych).

Poniedziałek o godz. $2^1/_2$ popoł.: „Obrona Częstochowy“, obr. hist.

Poniedziałek o godz. $7^1/_2$ wiecz.: „Burza“, baśń dram. w 6 obr. z epilogiem, illustrowana muzyką.

Chłopska krew. P. Jan Stapiński ogłasza w „Kuryerze lwowskim“ następujące szczegóły krwawego zajścia w Manastercu:

Hrycia Kiłyka zastrzelił żandarm Cyhylik i leśniczy Wiśniewski

„Komisya sądowo-lekarska przy sekcyi stwierdziła, że czaszka od uderzenia z tyłu pękła, przeszyta dwoma lotkami, a w mózgu i wogóle w głowie Kiłyka znaleziono szesnaście śrutów grubszego kalibru. Mózg ten i czaszkę oskalpowaną zachował sędzia śledczy trybunału sanockiego, pan Władysław Dukiet, jako corpora delicti, w słojach. Czaszka podziurawiona z tyłu jak sito.

Włościanin Tomko Kordan poszedł dźwigać, ratować powalonego Kiłyka. Dopadł go żandarm Cyhylik i rozpruł mu bagnetem bok, a zmarłego już Kiłyka biorąc za symulanta, poczęstował kolbą, jak stwierdzono po śladach przy sekcyi.

Niezadługo padł drugi strzał od Piaseckiego, a za nim runął drugi Kiłyk, Pawło, na swej własnej zagrodzie Kula przeszyła mu rękę od dłoni po łokieć, skąd wpadła w bok i przeszyła go na wskroś Żył jeszcze chwilę, spowiadał się i złożył świadectwo, „jak przed Bogiem, do którego idę“. Padł trzeci strzał i runął trzeci, Hyniak, który skonał we środę popołudniu Na szczęście inni zdążyli już uciec. Czwarty strzał zarwał Hnata Maśluka po palcach u rąk i kula urwała mu palec z paznogciem. Inni, lżej ranni, czekają na razie z wyjawieniem swych ran. Policzono trupy i posłano deputacyę do Liska, z raportem do sądu i starostwa. Za godzinę byli na miejscu wszyscy dygnitarze z Liska i setki ludu z okolicy“.

Z powyższego przedstawienia, stwierdzonego przez komisyę sądową, wynika, że do chłopów strzelali nietylko żandarmi, **lecz i pachołkowie hr. Krasickiego.**

Brak pracy w Krakowie daje się uczuwać w straszny sposób, pogrążając setki rodzin robotniczych w otchłań rozpaczliwej nędzy. Każdego dnia tłumy robotników zalegają rynek i place publiczne, napróżno wyczekując na zajęcie. Rozgoryczeni powracają do domów, by następnego dnia spotkać się z nowym zawodem, a głód coraz bardziej doskwiera. Brakiem pracy dotknięci są nietylko murarze, ale cieśle, malarze, sztukaterzy, stolarze i wiele innych zawodów. Władze krakowskie zachowują się wobec tej groźnej nędzy z dziwną obojętnością. Mimo kilkakrotnych zgromadzeń i deputacyj, mimo przyrzeczeń nawet, magistrat nie pomyślał dotąd o żadnych robotach inwestycyjnych, któreby dały zatrudnienie robotnikom. A przecież gdyby magistrat zechciał się na seryo zająć tą kwestyą, znalazłoby się mnóstwo roboty, podobnie jak we Lwowie. Istnieje przecież komisya inwestycyjna, która ma obmyśleć roboty i przedstawić radzie odpowiednie wnioski; również sekcya ekonomiczna „zastanawiała“ się nad rozpoczęciem budowli. Skończyło się jednak na projektach — a setki robotników przymierają głodem.

Spodziewamy się, że władze miejskie skorzystają ze smutnych doświadczeń gdzieindziej poczynionych i pospieszą się z rozpoczęciem robót, aby nie dopuścić do smutnych zajść, jak we Lwowie.

Jak p. Łapiński buduje kamienice? Wczoraj dopiero skończyła się rozprawa z powodu katastrofy, która przyprawiła o śmierć dwóch robotników, a siedmiu uczyniła kalekami, — a znów zanosi się na katastrofę, jeżeli władze sądowe i budowlane wczas nie wkroczą.

Pan Łapiński, radca miejski, przebudowuje oficynę przy ul. Radziwiłłowskiej na budynek frontowy. Pan radca, ufny w swoje stanowisko, buduje w tak skandaliczny sposób, że wprost niezrozumiałem jest, jak władze budowlane mogą spokojnie patrzeć na te zbrodnicze praktyki spekulanta budowlanego, mogące każdej chwili wywołać straszną katastrofę.

Na ścianie budowy umieszczona jest tabliczka z nazwiskiem budowniczego i odpowiedzialnego majstra murarskiego, a roboty prowadzi sam Łapiński. Zapewne znowu podpisano mu plany i deklaracyę „z grzeczności“.

Budowa p. Łapińskiego należy do rejonu inspektora Knausa, który ma już niejedną katastrofę na sumieniu i nie pierwszy raz stawał jako oskarżony przed kratkami sądowemi.

P. Knaus nie widzi, że Łapiński nie dał pod główną ścianę frontową należytych fundamentów, lecz w rowku, głębokim 1 m., powstałym z usunięcia starego muru granicznego, nie dostawszy się nawet do twardego gruntu, dał zgniły materyał, powstały z rozebranego muru, bez kamienia!

Zamiast piasku używa p. Łapiński już na wysokości I piętra mułu gruntowego, zebranego zapewne jeszcze podczas budowy podkopu przy ul. Lubicz. P. Knaus nie chce też widzieć, że Łapiński uważa wzmocnienie murów ankrami za zupełnie zbyteczne. Gdyby p. Knaus zechciał pofatygować się na rusztowania (może nie chce tego uczynić z obawy zawalenia się?) ujrzałby wówczas, że nowe ściany nie mają wcale przepisanego połączenia ze staremi, gdyż mur graniczny, mimo, że budowa doprowadzoną została do wysokości I piętra, dotychczas jeszcze nie jest rozebrany.

Jeżeli skutkiem tych zbrodniczych uchybień nastąpi katastrofa, wówczas panowie Wdowiszewski, Knaus i inni będą się znów tłómaczyli, że plany były dobre, tylko materyał kiepski itp.

Ci panowie będą się wykręcali sianem, a tymczasem lada dzień może mnóstwo osób postradać zdrowie i życie!

Czy w tym roku jest w Krakowie tak wielki ruch budowlany, że budownictwo miejskie jest „przeciążone pracą“ i nie ma czasu ukrócić zbrodniczą samowolę spekulanta? A może dzieje się to dlatego, że p. Łapiński jest radcą miejskim?

Burzę z gradem mieliśmy wczoraj popołudniu w Krakowie. Około godziny 3 popołudniu zaczął gwałtownie bić grad, ustał jednak po kilku minutach.

Gdzie był poseł Michejda? Jak wiadomo, poseł Michejda wyprosił od Koła polskiego specyalnie dla siebie pozwolenie głosowania za 8-godzinnym dniem roboczym w górnictwie. Tymczasem, jak nam donoszą z Cieszyna, podczas głosowania nad tą ustawą wcale nie był obecnym w parlamencie, gdyż dnia 23 bm. o godz. $1^1/_4$ przyjechał z Wiednia do Cieszyna. Jeżeli to prawda, to fakt ten przedstawiłby w pełnem świetle obłudę tego „patryoty“, który nie z przekonania, ale dla miłego mandatu, dla reklamy z wielkim hałasem żąda „pozwolenia“ głosowania 8 godzinną szychtą, a otrzymawszy je i zrobiwszy sobie reklamę, zdradza górników i ucieka przed głosowaniem z parlamentu, aby się nie narazić baronom węglowym.

Zażalenie nieważności wniosła c. k. prokuratorya państwa przeciw wyrokowi w sprawie karnej tow. Marka, Englischa i p. Telza o zbrodnię z § 222 u. k. (popieranie zbrodni spisku wojskowego), popełnioną osnową artykułów „Naprzodu“. — Jak wiadomo orzekł w sprawie tej trybunał krakowski swą niewłaściwość i odesłał sprawę przed sąd przysięgłych, wskutek zarzutu oskarżonych, iż zbrodnie popełnione osnową pisma drukowego należą przed przysięgłych. Zażalenie nieważności opiera się na § 281 l. b) i może być przez trybunał kasacyjny załatwione na posiedzeniu niejawnem.

Poseł Józef Soleski, który dnia 24 bm. zmarł nagle we Lwowie, jak donieśliśmy w telegramach, na udar sercowy, był jedną z tak rzadko u nas w życiu publicznem spotykanych, sympatyczniejszych postaci.

Syn oficyalisty prywatnego, urodził się w r. 1845. Jako uczeń gimnazyalny opuścił ławę szkolną w niemieckiem gimnazyum we Lwowie i brał czynny udział w powstaniu r. 1863. W walce otrzymał ciężką ranę w nogę, w skutek czego został kaleką na całe życie.

W życiu publicznem brał dosyć żywy udział. Był długoletnim radnym m. Lwowa, gdzie zawsze bronił interesów nauczycielstwa ludowego. Przed sześciu laty w ściślejszem głosowaniu z kołtunem Ciuchcińskim po raz pierwszy wybrany do sejmu, należał do skrajnej lewicy sejmowej, a po wystąpieniu secesyonistów należał do obozu „skoncentrowanych“, jako przewodniczący.

W sejmie również był rzecznikiem interesów szkolnictwa, a ze stronnictwem ludowem i jego posłami utrzymywał żywy kontakt i często z nimi głosował.

Z okna sali ratuszowej i na gmachu sejmowym powiewają czarne chorągwie, na znak żałoby.

Prof. Jan Baudouin de Courtenay przybędzie w końcu maja na kilka dni do Krakowa. Zarząd krakowskiego oddziału Uniwersytetu ludowego zwrócił się do szanownego profesora z prośbą o wygłoszenie odczytu na dochód budowy „Domu ludowego“ i otrzymał odpowiedź przychylną. Przyjaciele i zwolennicy znakomitego uczonego będą mieli sposobność usłyszeć go znowu choć na krótko — Tematem odczytu będą wrażenia z podróży do Helsingforsu.

Lwowski oddział Uniwersytetu ludowego odbył walne zgromadzenie we czwartek wieczorem, pod przewodnictwem p. Czajkowskiego. Po krótkiej formalnej dyskusyi, walne zgromadzenie wybrało 18 delegatów na główne walne zgromadzenie, które się odbędzie dnia 26 i 27 bm. w Krakowie. Odczytanie sprawozdania i dyskusyę nad niem odroczono do najbliższego walnego zgromadzenia lwowskiego oddziału.

Pomnik Mickiewicza we Lwowie Usiłowania robotników, aby budowę pomnika Mickiewicza oddać robotnikom polskim, zostały na razie uwieńczone pomyślnym skutkiem Na posiedzeniu komitetu, które odbyło się w piątek wieczór, uchwalono zreasumować poprzednie uchwały i rozpisać nową ofertę z nowymi warunkami i z czternastodniowym terminem.

Komitet uchwalił, ile możności, uwzględnić oferty, któreby dały robotę miejscowym robotnikom i wybrał komisyę z siedmiu członków, która oglądnie pracownie wszystkich miejscowych oferentów, o ile one dostarczają gwarancyę zupełnie artystycznego wykonania projektu.

Wczoraj wpłynęła do komitetu oferta, żądająca za pomnik aż do zupełnego ustawienia tylko 84.000 złr., a więc o wiele niższa, aniżeli oferty zagraniczne.

Wiec młodzieży. W sali strzelnicy odbył się we Lwowie dnia 24 b. m. liczny wiec polskiej młodzieży wyższych zakładów naukowych, na którym obradowano nad sprawą niesienia pomocy kolegom z zaboru pruskiego. Zagaił wiec prezes Czytelni akademickiej p. Moszyński, poczem wybrano na przewodniczącego pana Maro, a na zastępcę p. Moszyńskiego. Referent akademik Sadzewicz mówił o ucisku młodzieży szkolnej w zaborze pruskim. Referent omawiał dalej aresztowanie Leitgebera, rewizye przeprowadzone u uczniów gimnazyalnych i połączone z niemi aresztowania. W przeprowadzonych procesach postępowano z chytrością, podstępem i bezwzględnością. Mimo to „sfery miarodajne“ dalej propagują lojalność i ugodowość, a składki dla uciskanych i relegowanych płyną najobficiej z kieszeni robotników. Prześladowanym uczniom i akademikom należy użyczyć wydatnej pomocy materyalnej i moralnej i w ten sposób zadokumentować łączność całej młodzieży polskiej wszystkich trzech zaborów. Wkońcu postawił mówca następujące rezolucye:

Wiec poleca prezydyum

1) utworzenie komitetu akademickiego, do którego wejdzie po dwóch delegatów z każdego stowarzyszenia akademickiego i który się zajmie bezzwłocznem zbieraniem funduszów. Komitet ten ma być utworzony najdalej do trzech dni.

2) Komitet zawezwie obywatelstwo miast prowincyonalnych, by utworzyło wszędzie komitety miejscowe i porozumiewało się co do pomocy materyalnej z komitetem lwowskim.

3) Utworzyć się mający komitet wejdzie w porozumienie z komitetem krakowskim, celem prowadzenia wspólnej i jednolitej akcyi.

4) Celem niesienia pomocy kolegom z zaboru rosyjskiego, komitet poczyni kroki do wskrzeszenia istniejącego, a przed trzema laty zawiązanego komitetu.

Nad rezolucyami temi wywiązała się dyskusya, w końcu przyjęto je bez zmiany.

Lwowscy towarzysze zwołali na niedzielę 26 bm. wiec do Winnik z porządkiem dziennym: Położenie ekonomiczne w kraju i państwie.

W poniedziałek o godz. 10 rano odbędzie się na placu Strzeleckim zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: Położenie stróżów i rębaczy.

Egzamin fizykacki złożyli w Krakowie dnia 24 bm. pp. dr. Józef Agatstein z Krosna, dr. Mieczysław Bernaciński (z odznaczeniem) z Krakowa, dr. Stanisław Boczar z Krakowa, dr. Stefan Horoszkiewicz (z odznaczeniem) z Krakowa, dr. Adam Krans z Mielnicy, dr. Władysław Murczyński z Krakowa, dr. Salo Rossberger dentysta z Jarosławia i dr. Artur Zopoth z Krakowa.

Bunt szlachty. Szlachta ziemi stanisławowskiej wydała następującą rewolucyjną odezwę:

„Wielmożny panie! Grono obywateli tak właścicieli ziemskich, jak i reprezentantów wszelkich innych warstw społecznych w powiecie stanisławowskim ma zaszczyt zaprosić Wgo pana na zgromadzenie, które się odbędzie dnia 7 czerwca 1901 o godzinie 3 popołudniu w gmachu rady powiatowej w Stanisławowie. Celem zgromadzenia będzie omówienie stosunków podatkowych w kraju i stwierdzenie, że sposób, w jaki się u nas wykonuje ustawy podatkowe, jest przeciwny duchowi tychże ustaw i naraża kontrybuentów na materyalne krzywdy, a nieraz i na ruinę mają tkową. Stanisławów, dnia 18 maja 1901. (Następują podpisy właścicieli ziemskich całego prawie powiatu stanisławowskiego, a także kilku — jak powiada p. Hupka — łyków): Brykczyński Mieczysław, marszałek, Burzyński Jan, Cieński Stanisław, Cieński Zbigniew, Horodyński Tomasz, Jabłonowski Józef, Janko Jan, Potworowski Henryk, Stojowski Zdzisław“.

A więc szlachta zbuntowała się i do buntu namawia — jak mówi hr. Tarnowski — „ślepe węgorze“, a — jak mówi Hupka — „łyków“. Doczekamy się może tego, że panowie szlachta odmówią posłuszeństwa i podatków rządowi i zerwą z pobożną trójlojalnością. Przyznajemy, że szlachta rzeczywiście jest upośledzona. Jeżeli można było dać eksc. Jaworskiemu opust 100.000 złr. podatku, dlaczego nie miałby prawa domagać się tego p. Brykczyński? Wszak „szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie“!

Cieszy nas, że panowie naśladują „tratujących nogami tradycye narodowe warchołów“ i imają się współczesnej techniki agitacyjnej, zwołując zgromadzenia.

Oświadczamy gotowość wysłania na zgromadzenie to referenta, który wykazałby im cyfrowo, kto płaci podatek i dokąd ten podatek idzie.

Ponieważ jednak panowie szlachta prawdopodobnie nie zechcą zawrzeć takiego mezaliansu, przeto zapytujemy ich w tej drodze, czy nie chcieliby na zgromadzeniu tem poruszyć dwa pytania:

1) Co się dzieje z funduszem zapomogowym dla dotkniętych klęską powodzi?

2) Co się dzieje z funduszem ubogich gminy Pacyków?

Obydwa te fundusze pochodzą bowiem, o ile nam się zdaje, także z podatków.

W końcu zapowiadamy, że w najbliższym czasie będziemy prosili o odstąpienie i nam sali stanisławowskiej rady powiatowej na zgromadzenie, celem omówienia istoty podatków konsumcyjnych.

Ze Schodnicy donoszą nam nasi towarzysze, że ks. Wall opuścił wreszcie Schodnicę i wyjechał do Przemyśla, skąd telegraficznie doniósł, że do Schodnicy więcej nie wróci. Na jego miejsce przyjechał inny ksiądz z Drohobycza.

Przy tej sposobności prostujemy wiadomość, jakoby p. Medycki, dyrektor biura kancelaryjnego firmy Wolski i Odrzywolski, prześladował robotników z powodu ich przekonań socyalistycznych. Przeciwnie, jak nas zapewniają nasi towarzysze, jest p. Medycki człowiekiem bezstronnym. Firma „Wolski i Odrzywolski“ pozwoliła robotnikom święcić dzień 1 Maja. Prostujemy chętnie poprzednią notatkę, aby nie wyrządzić krzywdy niewinnemu.

Staraniem p. Medyckiego powstał przy tutejszej szkole wyższy kurs naukowy, bezpłatny, na którym, prócz fizyki, matematyki, literatury i historyi polskiej, wykładaną bywa ekonomia polityczna. Na kurs ten uczęszcza wielu robotników.

Zgromadzenie w Gorlicach. Donoszą nam z Gorlic: Dnia 16 b. m. odbyło się tu poufne zgromadzenie, zwołane przez tow. Urbańskiego, przy nader licznym udziale naszego mieszczaństwa. Przewodniczyli tow. Urbański i H. Grubner, sekretarzował tow. Horoszowski.

Tow. Fensterblau omówił obszernie program socyalno-demokratyczny, towarzysz Goldmann skrytykował gospodarkę stańczykowską w kraju, tow. Urbański zaś omawiał potrzebę organizacyi.

Zgromadzeni wybrali komitet agitacyjny, który ma się zajmować urządzaniem zgromadzeń i agitacyą w powiecie.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął przewodniczący zgromadzenie, wzywając do organizowania się i walki o prawa polityczne.

Złodziejskie gniazda. Ze Stryja donoszą nam: Tutejsza kasa chorych przedstawia już od szeregu lat obraz nieładu. Dotychczas niepodzielnie rządziła familia Löwenkopf, Müller i Abisch Welker. Rządy ich ilustruje znany już fakt, że gdy pewnego razu Löwenkopf i Müller sprowadzili sobie wino, które następnie zepsuło się, odstąpili to zepsute, zupełnie już kwaśne wino, kasie chorych i lekarz zapisywał je chorym!

W czasie ostatnich wyborów został Müller prezesem kasy. Nie chce on jednak zwoływać zgromadzenia delegatów, by klika mogła swobodnie rządzić. Jak dbają oni o swe interesy świadczy fakt, iż w tym roku zamówiono druków za 400 złr. (wystarczających na przeszło 10 lat) w drukarni prezesa Müllera, w której Löwenkopf jest zarządcą.

Niejakiego Sandnera, urzędnika, wyrzucono z kasy za to, iż nie chciał się ożenić z krewną Löwenkopfa. Klika rządząca kasą usiłuje robić na niej nawet interesy. Wybory delegatów odbyły się naturalnie przy zastosowaniu wszystkich sztuczek, mających na celu zwolennikom kliki zapewnić większość. Tak np. w Stryju, gdzie są zorganizowani robotnicy, wybrano tylko 12 delegatów, we wsi Synowódzko zaś 15, a to z tego powodu, iż we wsi tej postanowiono przeforsować tych wszystkich, którzy w Stryju przepadli, jak np. Welker.

Dr. Peczenik, lekarz kasy, został przyjętym bez konkursu, wbrew uchwale walnego zgromadzenia. Robotnicy przy wypłacie zapomogi są bardzo często krzywdzeni; mianowicie urywa im się po kilka dni zapomogi, bez żadnego powodu.

Starostwo stryjskie powinno wreszcie wglądnąć w stosunki kasy i położyć kres gospodarce, sprzecznej z wszelką ustawą.

Przygody „Latarni“ w Prusiech. Jak czytelnikom wiadomo, zgłosił przeciw uwolnieniu tow. Morawskiego w sprawie numeru 5 „Latarni“ (Precz z militaryzmem!) prokurator rewizyę. Sąd Rzeszy w Lipsku odrzucił tę część rewizyi, w której prokurator domagał się ukarania oskarżonego, zaś to, żeby broszurki, płyty, formy itd. skonfiskować, sąd Rzeszy przyjął i polecił sądowi karnemu jeszcze raz sprawę rozpatrzyć. W ponownym terminie, przed tygodniem odbytym, odczytano całą broszurę. Prokurator domagał się konfiskaty. Tow. Morawski sprzeciwił się temu. Sąd po dłuższej naradzie wydał wyrok uwalniający, dowodząc jak pierwszym razem, że „Latarnia“ jest pismem naukowem, omawiającem stan militaryzmu wszech krajów ogólnie. Wobec czego nie zawiera obrazy armii pruskiej.

Cenzura teatralna we Francyi. W czwartek postawił nacyonalistyczny poseł Bernard w parlamencie francuskim wniosek nagły o zniesienie cenzury teatralnej. Uzasadniając nagłość tego wniosku, oświadczył, że zakazuje się sztuki nie zawierające nic przewrotowego ani zdrożnego, a pozwala się na dwuznaczne piosenki. Mówca zacytował szereg ustępów skreślonych przez cenzurę w ostatnich czasach.

Minister oświaty Leygues oświadczył się również za zniesieniem cenzury teatralnej, ale sprzeciwił się nagłości wniosku, którą 328 głosami przeciw 124 odrzucono.

Samobójstwo Bresciego. Jak donosi Agencya Stefaniego, Bresci zdradzał ciągle nadzieję, że będzie jeszcze mógł uciec, sądził, że towarzysze jego dokładają wszelkich starań, aby mu ułatwić ucieczkę. Jednakże w ostatnim tygodniu, jak się zdaje, opuściła go nadzieja zupełnie i w tym stanie popełnił samobójstwo. W celi Bresciego znaleziono małe kartki, wysławiające anarchię.

Dobry zwyczaj. W jednym z ostatnich numerów zamieszcza „Temps“ artykulik, opisujący zwyczaje afrykańskiego plemienia Bakedi, żyjącego w kraju Uganda (wedle opowiadań misyonarza Buckleya, który przez dłuższy czas tam przebywał). Niektóre zwyczaje są tak oryginalne, że zasługują na wzmiankę. Jak wszystkie wioski w centralnej Afryce, tak i wioski Bakedów otoczone są żywopłotem z kaktusów, które swymi kolczastymi liśćmi bronią dostępu dzikim zwierzętom. Ale nietylko dzikie zwierzę jest strasznem; straszną umie nieraz być i... teściowa. Owóż w pobliżu wiosek Bakedów znajdują się formalne zagajniki z kaktusów, dokąd się chronią w razie ciężkiej opresyi — biedni zięciowie. A dodajmy, że teściowe mogą tam tworzyć nawet groźne koalicye, gdyż Bakedzi hołdują wielożeństwu. Każdy z nich buduje tyle małych okrągłych domków, przypominających ule, iloma żonami los go obdarzył... Coraz w innym ulu obchodzić może miodowe miesiące...

Generał-gubernator Trockij, który, jak wiadomo, trzymał się wobec Polaków na Litwie systemu Murawiewowskiego, zmarł w Wilnie. Poprzednikiem jego był słynny żandarm, gen. Orżewski.

Magistrackie porządki. Mieszkańcy ulicy Blich żalą się u nas ponownie na gospodarkę magistratu, dzięki której ulica ta staje się wprost groźną dla zdrowia i życia jej mieszkańców. Nie dość bowiem tego, iż magistrat urządził tam śmieciarkę dla całego miasta, co ulicy tej zyskało już nazwę „śmietnika miejskiego!“

Obecnie, jak gdyby dla znęcenia się nad mieszkańcami, założono tam „lej“ na wzór znajdującego się na Dajworze, z tą tylko różnicą, że podczas gdy na Dajworze cała manipulacya odbywa się w budynku, umyślnie na ten cel postawionym, to na ul. Blich wylewanie nieczystości odbywa się zupełnie otwarcie na wolnem powietrzu. Wskutek tego powietrze na tej ulicy zatrute jest wyziewami nietylko dla powonienia nie bardzo przyjemnymi, ale groźnymi wprost dla zdrowia!

Miejska władza sanitarna spełnia obowiązki w rzeczywiście „budujący“ sposób!

„Prawa ludu“ Nr. 10 wyszedł z druku, oczywiście — po konfiskacie! Prokurator Doliński skonfiskował mianowicie list pewnego włościanina z Przegini duchownej, opisujący historyę jego aresztowania przez żandarmów. Na dziesięć numerów „Prawa ludu“ już sześć zostało skonfiskowanych!

Ostatni numer „Prawa ludu“ zawiera artykuły: Pogrom stańczyków (mowa tow. Daszyńskiego). — Podatki za rok 1900. — Przygotowania stańczyków. — Polała się krew chłopska. — Listy z kraju i Kronikę.

„Nowa Reforma“ donosi ze Lwowa: „Jak słychać, na żądanie ministerstwa wojny mają być umorzone wszystkie procesy wojskowe, jakie miano wytoczyć socyalistom“.

Energia policyi przemyskiej. Z Przemyśla donoszą nam: Onegdaj wieczorem około godz. 6 zebrała się na ul. Dobromilskiej grupa ludzi, przypatrując się ładowaniu na wóz windy żelaznej. W grupie tej stała również młoda, porządnie ubrana dziewczyna. Do niej przystąpił kapral policyjny, nie będący w służbie i robiąc czułą minę począł do niej przemawiać. Służącej czułości pana kaprala widocznie nie przypadły do gustu, gdyż z oznaką niezadowolenia oddaliła się.

Skonfiskowano!

Nowa panorama Kossaka. We czwartek d. 23 bm. otwarto w Warszawie nową panoramę Kossaka „Somo-Sierra“. Składa się ona z czterech średniej wielkości obrazów, zamykających w półkręgu, z widokiem na cztery strony świata, sławne pole bitwy pod Somo-Sierra. Kossak wybrał chwilę, gdy kawalerya polska pod dowództwem Kozietulskiego zdobywa wąwóz wśród gradu kartaczów i kul karabinowych.

Studyum robił Kossak na miejscu wraz z Michałem Wywiórskim, który mu pomagał w tej pracy.

Rada państwa.

Chłopska krew.

Wiedeń, 25 maja. Pod koniec wczorajszego posiedzenia odpowiadał dr

Körber na interpelacyę w sprawie krwawych zajść w Manastercu.

Prezydent ministrów opowiada, iż w Manastercu istniał zwyczaj, że chłopi w lasach hr. Krasickiego pasali bydło i rąbali drzewo. Gdy obecny właściciel przed dwoma laty zabronił im tego, powstało między nimi niezadowolenie.

W zeszłym roku wydzierżawili prawo pasania, obecnie chcieli je mieć bezpłatnie, wypędzili bydło na pastwisko, przez co wyrządzili szkodę. Gdy dnia 20 bm. jeden ze strażników chciał zająć bydło, został obity. Wezwano żandarmeryę; po bezowocnem wzywaniu do rozejścia się, jeden z żandarmów strzelił, kładąc trupem chłopa. Chłopi zaatakowali wówczas żandarmeryę, która dała ponownie ognia.

Użycie broni przez żandarmów stanowi już przedmiot dochodzenia sądowego. Prezydent zapewnia, iż śledztwo będzie przeprowadzone zupełnie bezstronnie.

Katastrofa budowlana przed sądem.

Wywody.

Zastępca prokuratora Solak wykazuje winę poszczególnych oskarżonych. Tłomaczenie się oskarżonego Wdowiszewskiego, że ustawa jest przestarzałą — daje mówcy temat do omawiania obowiązku szanowania każdej obowiązującej ustawy. Wkońcu wnosi na zasądzenie wszystkich oskarżonych w myśl aktu oskarżenia.

Dr Heski, jako zastępca wdowy po śp. Twardoszu, oraz pięciu poszkodowanych robotników, popiera ich roszczenia prywatne o odszkodowanie. Zbija przytem obszernie twierdzenie, by pobieranie renty z zakładu ubezpieczeń odbierało poszkodowanym prawo żądania nagrody za ból i utratę zarobku. Tylko przedsiębiorca budowy p. Hendel może się powołać na to, że w pewnych warunkach odpowiada on jedynie za szkodę, powstałą wskutek najwyższego stopnia winy. Wszyscy inni oskarżeni odpowiadają za wszystkie stopnie winy karnej i cywilnej; mogą oni żądać jedynie potrącenia pobranej renty ubezpieczeniowej.

Dr Heski wyraził żal, że w procesie tym ustawa ogranicza jego stanowisko i że nie może powiedzieć tu otwarcie tego wszystkiego, co prokuratorowi wolnoby było. Zastrzega się przeciw temu, aby przyjęto za podstawę wyroku wyłącznie winę dwu podmajstrzych, którzy o 10 ct. brali większą płacę od zwykłych murarzy, gdyż wyniki postępowania dowodowego i ustawa potępiają tu wszystkich oskarżonych bez wyjątku. Zachodzi tu junctim, które narzuca się z bezwzględną koniecznością. „Nie śpi ktoś, aby mógł spać ktoś“, jest to maksyma wygodna, ale w interesie sprawiedliwości nie może ona prowadzić tu do wyłącznego zasądzenia podmajstrzych, a uwolnienia tych, którzy „spali“ i wskutek opieszałości popełnili cały szereg rażących, lekkomyślnych zaniedbań.

Obrońca dr. Seinfeld prosi o uwolnienie Wdowiszewskiego. Żal mu uszkodzonych robotników, ale za daleko posunięto się w ustępstwach dla opinii publicznej, jeżeli oskarżono dyrektora Wdowiszewskiego. Wdowiszewski naruszył być może przestarzałą ustawę budowlaną, ale cienkość muru nie jest przecież w związku kauzalnym z katastrofą, a cały szereg nowszych ustawodawstw zagranicznych pozwala na mury o wiele cieńsze.

Obrońca dr. Rosenblatt przeczy, by Pakies miał możność przewidzenia katastrofy. Pakies zrobił przyjacielską uczynność Hendlowi, za co mu się tenże źle wywdzięczył. Winną katastrofie jest jedynie zła robota muru południowego. Na ławie oskarżonych siedzi kwiat inteligencyi technicznej; trybunał winien wydać tu wyrok uwalniający.

Obrońca dr. Koy twierdzi, że inspektor Zubrzycki miał tu prawo, ale nie obowiązek dozorować budowę; Zubrzycki, który przecież nie jest „redaktorem od kozy“ w najgorszym razie odpowiadać może w drodze dyscyplinarnej, nigdy zaś w drodze kryminalnej. Roszczenia prywatne poszkodowanych z powodu licznych prawnych wątpliwości powinien rozstrzygnąć sąd cywilny.

Obrońca dr. Lewicki wywodzi, że oskarżony Lewicki wszystko zrobił, co wedle swoich sił mógł zrobić. Jeżeli zgrzeszył, to tem, iż nie siał grozy wśród robotników. Możności przewidzenia katastrofy, i to łatwego, nie miał.

Obrońca dr. Abłamowicz stara się wykazać, iż złe budowanie muru w ostatnich czterech dniach przed katastrofą jest jedyną przyczyną wypadku. Przyjęto wtedy ludzi nowych i ci dopuścili się niedbalstwa. Hendel nie mógł przecież, jak owa anegdotyczna kuzynka przed spacerem, wydawać rozporządzenia nawet na wypadek — trzęsienia ziemi.

Obrońca dr. Rowiński. Podmajstrowie zrobili wszystko, co w granicach ich kwalifikacyi i możności leżało.

Dr. Heski prostuje faktycznie wobec twierdzeń dra Abłamowicza, iż na cztery dni przed katastrofą mur był już gotów, a więc późniejsze przyjęcie nowych ludzi nie ma dla sprawy żadnego znaczenia; wątpliwości przez niektórych oskarżonych w kwestyach niewątpliwych podnoszone, przypomina również anegdotyczną kuzynkę z „Fliegende Blätter“, która karcona, pyta się naiwnie; „Mama, was ist das ein Lieutenant“?

Następnie ogłosił przewodniczący nadradca Wawrausch uchwałę trybunału, iż enuncyacya wyroku nastąpi dziś o godzinie 10 zrana.

Wyrok.

Z uderzeniem godziny 10 tej zjawia się trybunał i wobec tłumów tłoczącej się publiczności ogłasza następujący wyrok:

Uznaje się winnymi podmajstrzych Sikorskiego i Łukiewicza, oraz praktykanta Lewickiego, natomiast uwalnia się dyrektora Wdowiszewskiego, inspektora Zubrzyckiego i budowniczych Pakiesa i Hendla.

Zasądzono na areszt zwyczajny 10-dniowy Lewickiego, zaś podmajstrzych na areszt ścisły, a mianowicie Sikorskiego na 3 tygodnie, zaś Łukiewicza na 2 tygodnie.

Powody wyroku są następujące:

Dyrektora Wdowiszewskiego uwalnia się na mocy orzeczenia znawców, którzy zeznali, iż grubość muru, jakkolwiek ustawie przeciwna, była wystarczająca, wobec czego niema tu związku kauzalnego z katastrofą.

Inspektora Zubrzyckiego uwalnia się na mocy orzeczenia znawców, którzy orzekli, że robota była prosta, że wobec tego ścisła inspekcya była zbyteczna, zwłaszcza że Lewicki i Pakies mieli także obowiązek nadzoru i dlatego Zubrzycki nie mógł przewidzieć katastrofy.

Budowniczego Pakiesa uwalnia się na podstawie orzeczenia znawców, którzy dopuścili możliwość, iż w ostatnich dniach nastąpiła „fuszerka“ w robocie, a taka chwilowa fuszerka mogła ujść uwagi Pakiesa, który nie miał obowiązku być ciągle na budowie, zwłaszcza, że Hendel zaręczył mu, iż z budową nie będzie miał kłopotu, gdyż Lewicki rozumie się na takiej budowie. Nie miał więc Pakies możności przewidzenia katastrofy.

Praktykanta Lewickiego, którego akt oskarżenia nazywa „nieegzaminowanym rysownikiem“, zasądza się, gdyż on mógł katastrofę przewidzieć. Lewicki bywał często na budowie, sprzeciwiał się używaniu wapna i żądał cementu, a to dowodzi, iż widział braki. Fuszerce ostatnich dni winien był zapobiec, a materyał, który w ostatnich dniach był cienki i drobny, winien był odmienić na lepszy.

Budowniczego Hendla, któremu akt oskarżenia przypisuje „największą winę“, uwalnia się, gdyż, wyjeżdżając do Abbazyi, zarządził wszystko, co było potrzeba. Materyał zostawił dobry, a jeżeli dobrego materyału było za mało, to ilość tę powinien był powiększyć Lewicki. Zresztą z zeznań rzeczoznawców wynika, iż Hendel nie miał możności przewidzenia.

Podmajstrzych Sikorskiego i Łukiewicza zasądza się na podstawie orzeczenia znawców. Podmajstrzy winni byli robotnikom na ręce patrzeć, gdyż oni bezpośrednio robotą kierowali. Oni więc winni, że w ostatnich dniach źle wiązano i używano materyału za cienkiego i słabego.

Przy wymiarze kary uwzględniono co do Lewickiego areszt śledczy, w którym z powodu tej sprawy siedział.

Poszkodowanych robotników odesłano do procesu cywilnego, gdzie cyfrowe obliczenie ich pretensyi nastąpi.

Wyrok ogłoszony był przedmiotem żywych komentarzy wśród słuchaczów, którzy długo jeszcze między sobą na sali rozpraw dysputowali.

Zasądzeni zastrzegli sobie trzy dni do namysłu.

Prokurator nie zgłosił przeciw uwolnieniu zażalenia nieważności.

Telegraf i telefon.

Linia telefoniczna między Wiedniem a Krakowem przerwana.

Poseł Soleski umarł.

Lwów, 25 maja. Wczoraj umarł tu nagle na udar sercowy poseł sejmowy i radny miasta Lwowa, prof. Józef Soleski. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę.

Strejk fornali.

Zbaraż, 25 maja. W dobrach posła Niementowskiego, u dzierżawcy Feigenbauma, zastrejkowali solidarnie wszyscy fornale. Powodem strejku było wydalenie jednego fornala za to, że tenże żalił się na nadmierną pracę. W obronie wydalonego stanęli wszyscy i zastanowili pracę.

Szkarlatyna w Stanisławowie.

Stanisławów, 25 maja. Z powodu szkarlatyny zamknięto na dni jedenaście szkołę wydziałową żeńską.

Delegacye.

Wiedeń, 25 maja. Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie komisyi budżetowej delegacyi austryackiej.

Na zapytanie del. Bärnreithera odpowiedział hr. Gołuchowski, że niema nic do dodania dla uzupełnienia „exposé“, ogłoszonego już obecnie w urzędowej „Wiener Ztg.“

Del. **Kramarz żąda**, aby stosunek przyjaźni z Niemcami polegał na równorzędności i wzajemnej lojalnej niezawisłości. Z Rosyą konieczne jest współdziałanie na Wschodzie, zwłaszcza w kwestyi macedońskiej.

Del. hr. Dieduszycki rozpływa się w pochwałach dla polityki Gołuchowskiego, wspominając o wydalaniu wychodźców z Prus i niedopuszczaniu bydła galicyjskiego przez granicę.

Hr. Gołuchowski oświadcza, iż liczba wydaleń się „zmniejszyła“ (!) i że rząd pruski nie szykanuje (!) wychodźców. Co do stosowania przez Prusy konwencyi weterynarnej, będzie sposobność do poruszenia tej kwestyi przy odnawianiu traktatów.

Po przemówieniu Kozłowskiego i odpowiedzi Gołuchowskiego odroczono posiedzenie na wtorek.

Pojedynek między Breiterem a Zechnerem.

Wiedeń, 25 maja. Breiter wyzwał na pojedynek szefa sekcyi Zechnera, z powodu wiadomego zajścia na nocnem posiedzeniu. Sekundantami Breitera są: młodoczech Udržal i szenerowiec Berger.

Strój adwokacki.

Wiedeń, 25 maja. **Adwokaci dr. Neuda i Elbogen udali się do ministra sprawiedliwości bar. Spens Bodena, z prośbą, aby zechciał porozumieć się jak najprędzej z Izbami adwokackiemi w sprawie ustalenia stroju adwokackiego. Minister obiecał zająć się tą sprawą, która leży w interesie stanu adwokackiego.**

Pożar w warsztacie kolei południowej.

Wiedeń, 25 maja. Wczoraj wieczór wybuchł pożar w warsztacie lakierniczym kolei południowej przy Laxenburgerstrasse; udało się go z wielkim trudem zlokalizować. Warsztat ów i 10 wagonów spaliły się. Szkoda znaczna.

Rozwiązanie sejmu pruskiego.

Berlin, 25 maja. Wedle autentycznych wiadomości nieprawdziwem jest doniesienie agrarnej „Deutsche Tages-Ztg.“, iż sejm pruski w lecie zostanie rozwiązanym. Nie oznacza to jednak, iż hr. Bülow później, po zmienieniu się konstelacyi politycznych, nie zaapeluje do wyborców.

Konflikt pocztowy.

Frankfurt n. M., 25 maja. Z Konstantynopola donoszą do „Frankfurter Ztg“: Porta dozwoliła Austryi założyć urząd pocztowy w Smyrnie, Anglii zaś w Salonice. Dotychczas odmawiała Porta przyzwolenia na funkcyonowanie obu istniejących już w tych miejscowościach urzędów pocztowych.

Katastrofa w kopalni.

Cardiff, 25 maja. Wczoraj rano nastąpiła w kopalni „Universal“ w pobliżu Caerphilly straszna eksplozya. W szybie znajduje się 100 górników, których życie zagrożone.

Londyn, 25 maja. Wedle telegramów z Cardiff wydobyto dotychczas z zawalonego szybu 5 zabitych górników. Zniszczenie, zrządzone przez eksplozyę jest tego rodzaju, iż niema wielkiej nadziei uratowania zasypanych górników.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 25 maja. Z Pretoryi donoszą, że generał Dewet stoi na czele komendy, złożonej z 4.000 ludzi i trzech dział. Władze angielskie przypuszczają, że zechce on z tem wojskiem operować w kraju Przylądkowym i Oranje Wiadomości, że Dewet wkroczył już do kraju Przylądkowego, urzędownie nie potwierdzono.

Kapstadt, 25 maja. Biuro Reutera donosi: Krążą tu pogłoski, że oddział piechoty angielskiej napadł na obóz Burów, przyczem 12 Burów zabito, 13 raniono, 12 wzięto do niewoli, reszta zaś rozprószyła się.

Wypadki w Chinach.

Londyn, 25 maja. Jak dzienniki wieczorne donoszą z Tientsinu, odbywa się burzenie fortu Taku przez wojska sprzymierzone w powolny sposób, ze względu na niebezpieczeństwo grożące okolicy. Zostało już wiele armat zniszczonych zapomocą dynamitu.

Londyn, 25 maja. Dzienniki donoszą z Pekinu pod datą 23 bm.: Hr. Waldersee odłożył zamierzoną wyprawę na bokserów, wysłał tylko mały oddział w celu rozprószenia pojedynczych nieprzyjacielskich oddziałów. Anglicy wysłali również w tym celu swój korpus.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

SKŁADKI.

Na fundusz codziennego „Naprzodu“: Kolejarz 0·30 K, Tatar 0·70, C. L. Pereat Piasecki 5·—, Rob. druk. przy „Naprzodzie“ 9·—, Bajtlok 0·40, Marki z Tarnowa 58·40, **Organiz. austr. drukarzy w Wiedniu 1.000·—**, Za 105 konfiskatę 0·20. Razem 1.074·— K. Poprzednio wykazano 174·29. Ogółem 1.248·29 K.

Na fundusz agitacyjny: Stefan 2·40 K.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Budapeszt. Stow. „Siła“ (IX. Rendler-utcza 23) udziela wszystkim robotnikom polskim, przybyłym do Budapesztu, wszelkich informacyj w sprawie zajęcia i warunków pobytu.

W Zielone święta urządza stow. „Siła“ zabawę w lokalu p. Rotha Manó przy ul. Soroksári 80. Początek o godzinie 2 popołudniu.

W razie niepogody odbędzie się zabawa tego samego dnia tj. w niedzielę o godz. 5 popołudniu w lokalu stow. „Siła“ pod podanym wyżej adresem.

Ważne dla robotników, przyjeżdżających do Wiednia. Stow. robotników „Siła“ w Wiedniu zmieniło swój lokal i znajduje się obecnie: V. Margarethenplatz 7. Schadzki towarzyskie w sobotę od godz. 7 do $^1/_2$10 wieczór. Co soboty odbywają się odczyty lub dyskusye.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Płaszowska parowa

Fabryka dachówek i cegieł

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Biuro w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy 8,

poleca: dachówki podwójnie falcowane systemu wienerbergskiego w kolorze czerwonym lub czarnym; rurki drenowe różnej wielkości.

Dostawy dachówek obejmuje dla wygody Szanow. Odbiorców wraz z pokryciem. 788 8—10

Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie.

O liczne zamówienia uprasza **Zarząd.**

Dobre tanie zegary

z 3-letnią gwarancyą przesyła

HANNS KONRAD

Fabryka zegarów i złotych przedmiotów i Dom Eksportowy w Brüx (Czechy).



Dobry niklowy zegarek rem. 3 zł. 75 ct. Prawdziwy srebrny zegarek rem. 5 zł. 80 ct. Prawdziwy srebrny łańcuszek 1 zł. 20 ct. Budzik niklowy 1 zł. 95 ct. — Moja firma odznaczona została c. k. orłem, zyskała złote i srebrne medale, oraz tysiączne pisma pochwalne. Ilustrowany katalog gratis i opłatnie. 246 22—50

Kantor wymiany Filii c. k. uprzyw. gal. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO w KRAKOWIE,

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne. **Wypłata wszelkich kuponów** i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.** 544 15—45

Filia c. k. uprz. galic. akc. **Banku hipotecznego w Krakowie,**

wydaje **ASYGNATY KASOWE** oprocentowując takowe po 4½% za 90 dniowem wypowiedzeniem, 4% za 60 dniowem wypowiedzeniem, 4½% za 30 dniowem wypowiedzeniem. Przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

134 Rok założenia 1881. 100—120

H. DATTNERA

Biuro pierwszorzędnych kopalń węgla kamiennego i wyrobów koksu

we Lwowie, ulica Grodecka 3 A.

poleca najlepszy węgiel górno-ślązki i koks w każdej ilości całymi wagonami do wszystkich stacyj. — **We Lwowie dostawa do domu.**

Do wydzierżawienia od 1 lipca br.

Piekarnia katolicka z piecem parowym na węgle, magazynem na mąkę, sklepem na pieczywo, oraz odpowiedniem mieszkaniem. Do budynku, w którym znajduje się piekarnia, prowadzi tor kolejowy.

Wiadomość na miejscu u właściciela **Franc. Korzeniowskiego w Skawinie.** 830 3—10

Ważne dla właścicieli realności!

831 **Izak Reich** 2—10

majster blacharski i konc. instalator wodociągów

urządza wodociągi

po najniższych cenach.

Oszczędza się i gra zarazem, nabywając losy na spłaty miesięczne. Po złożeniu pierwszej raty gra się na losy zakupione, które zawsze mają swą wartość i wylosowane zostać muszą. Do ciągnień najbliższych polecamy grupę: 1 los węg. czerw. krzyża, 1 węg. Bazylika, 1 serbski państwowy i 1 węg. Josziv. Razem 4 losy o 9 ciągnieniach rocznie. **Cena 78 kor. (26 rat po 3 kor.).** Pierwszą ratę, do której należy dołączyć 2 kor. na podatek i stemple, najdogodniej przesłać przekazem, a na przesyłkę dalszych rat otrzyma nabywca czeki wolne od porta. Gazeta losowań bezpłatnie. Wszelkie koszta wykluczone.

527 **Dom bankowy i kantor wymiany** 40—90

WIKTOR CHAJES i Sp.,

Lwów, Sykstuska l. 8.

Bogato ilustrowane

CENNIKI POLSKIE

wysyła na żądanie darmo.



Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą.



Najtańsze i najrzetelniejsze źródło zakupna!

Znane z dobroci i regularnego chodu **zegarki prawdziwe genewskie**

dokładnie uregulowane z 3-letnią rzetelną gwarancyą

• **ZEGARY ścienne, pendułowe i BUDZIKI** •

oraz **Wyroby złote i srebrne** urzędownie stemplowane

jakoto: **łańcuszki, pierścionki, kolczyki, broszki, szpilki, medaliki** trwale i elegancko wykonane poleca **najtaniej** i w wielkim wyborze 231 10—11

EMIL GOLDWASSER w KRAKOWIE

58 ul. Grodzka 58

(pierwszy sklep przy ewangielickim kościele). — Na składzie: **łyżki, łyżeczki, noże, cukiernice, lichtarze, tace i inne wyroby z chińskiego srebra.**

Poleca tylko dokładnie uregulowane **Zegarki** niklowe od złr. 3 i wyż. srebrne urzęd. stemplowane 5·50. srebrne, ankrowe o 3 kopertach srebrnych od zł. 6, 8, 10 i wyż. 14 kar. złote damskie od złr. 15. męskie od złr. 28.

Pierścionki:
6 karatowe od złr. 2
14 karatowe od złr. 4

Obrączki ślubne każdej wielkości.

Poleca się

Hotel „Wanda“

Lwów, ul. Trybunalska (obok Rynku)

w samem śródmieściu

wzorowo urządzony.

138 **Pokoje od 70 ct.** 42—52

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404)